

R



G



B



WH



GR



BL



Grey Scale #13

A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19



Inches 1 2 3 Centimetres 1 2 3 4 5 6 7 8

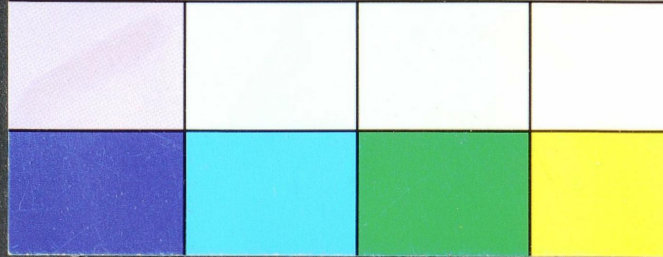
Colour Chart

Blue

Cyan

Green

Yellow

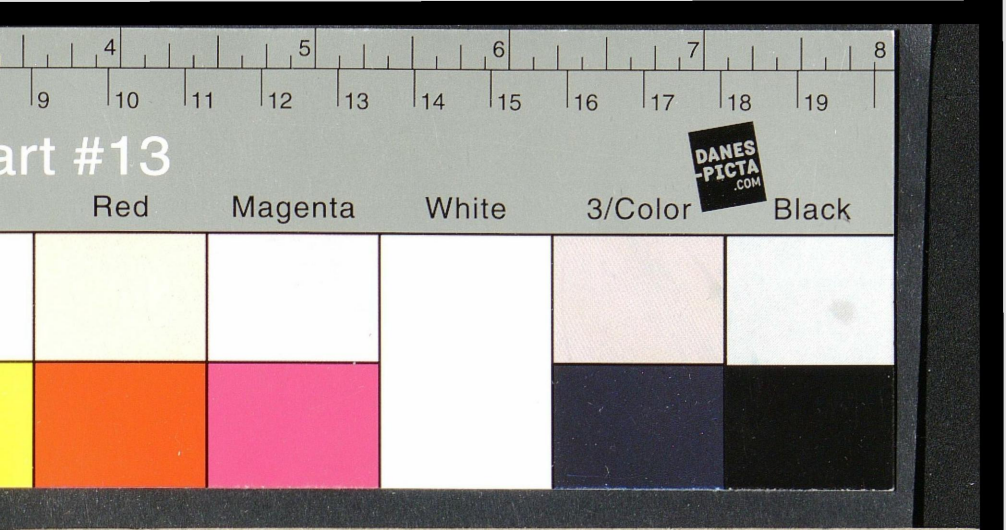


W. J. Gindera

*1841 c
1591 180*

Paweł Sosnowski.

KORPORACJA i NAUCZYCIEL.



Odbitka z czasopisma „Wychowanie w domu i szkole“ r. 1913.

WARSZAWA

Druk K. Kowalewskiego, Piętna 15.

1913.

1811 c
1591 180

W. J. Grodzki

Paweł Sosnowski.

KORPORACYA i NAUCZYCIEL.

Odbitka z czasopisma „Wychowanie w domu i szkole“ r. 1913.

WARSZAWA
Druk K. Kowalewskiego, Piękna 15.
1913.

Paweł Sosnowski.



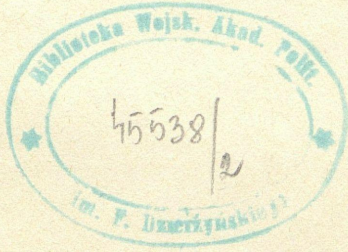
KORPORACYA i NAUCZYCIEL.

Odbitka z czasopisma „Wychowanie w domu i szkole“ r. 1913.

WARSZAWA

Druk K. Kowalewskiego, Pięka 15.

1913.



Marzenia.

Śniłem. W sennych mych marzeniach widziałem cyfrę 1600, która miała oznaczać liczbę osób tworzących kadry nauczycielstwa polskiego w szkołach średnich prywatnych Kr. Pols.

Śniłem, że cała ta gromadka nauczycielstwa była tak świadoma zadań swych i obowiązków, iż zdołała skupić się w jednej korporacyi i wówczas ujrzałem obraz nadwyraz ponętny!

Ze składek członkowskich, wynoszących około 0,75% zarobku miesięcznego ¹⁾ gromadziła się suma około Rb. 18,000 rocznie.

Przy tak poważnych środkach materyalnych instytucya doszła do stanu kwitnącego.

Stała się rozległym terenem ożywionej i energicznej pracy naukowo-pedagogicznej.

Jedyny organ tej korporacyi rozwinął się bardzo dzięki zainteresowaniu wielkiemu pośród członków. Redakcyja nie zbierała dlań artykułów, lecz mogła je wybierać i dobierać podług potrzeb chwili i pisma. Pomimo to teka była tak pełna, iż trzeba było segregować materyał i z lżejszego, aktualnego, bieżącego stworzyć tygodnik a z referatów i prac podstawowych, naukowych wyłonił się miesięcznik stojący na poziomie najpoważniejszych czasopism pedagogicznych zagranicą.

¹⁾ Członkowie innych korporacyi składają na rzecz instytucyi odsetki wyższe.

Widziałem jak w sekcjach tu i na prowincyi szła praca w tempie przyspieszonym. Referowano sprawy dotyczące nowych zdobyczy w odpowiednich działach wiedzy. Dawano sprawozdania z wydawnictw, oceniano podręczniki szkolne. A wreszcie studia ściśle prowadzone nad metodami wykładu tej czy innej specjalności. Lepsze referaty wzajemnie wymieniano z prowincją, a najlepsze szły do druku. Czasami znowu rzucono myśl, dawano temat, który jednocześnie przez kilka osób był opracowywany tu i na prowincyi, by wyrozumieć i uchwycić potrzeby różnych środowisk.

Rezultatem takiej pracy było rozpoczęcie wydawnictwa podręczników szkolnych, aprobowanych przez odpowiednie sekcye, a wobec tego mogących przynieść pożytek naszemu szkolnictwu, i korzyści materyalne towarzystwu.

Czytelnia zawierała wszelkie czasopisma, otrzymane przeważnie na zamianę z organem towarzystwa. A biblioteka rozrastała się przede wszystkim w dziale psychologiczno-pedagogicznym. Zasadnicze dzieła posiadała w 2 nawet w większej ilości egzemplarzy, by można je było używać do wypożyczania na prowincję.

Nareszcie pewien procent rocznych dochodów był wydzielany stale na fundusz stypendyalny, z którego dawano zapomogi członkom na wyjazd na kursy wakacyjne za granicę, skąd powracający dzielili się swemi zdobyczami z resztą kolegów.

Znaczne wpływy roczne pozwalały na pewne polepszenie niektórych stosunków materyalnych.

Zabezpieczano całemi grupami członków swych od nieszczęśliwych wypadków i dłuższej choroby. Rozpoczęto gromadzenie funduszu emerytalnego dla weteranów nauczycielstwa.

Zorganizowano stałe schroniska pojedyncze po wsiach i jedno ogólne czasowe w Warszawie dla przyjeżdżających z prowincyi.

Śniło mi się dalej, że wszyscy członkowie towarzystwa dobrowolnie gromadzili oszczędności na fundusz własny prze-

zorności, oddając na ten cel minimum 4,25%¹⁾ swych zarobków. Z tego źródła do kasy wpływało około 64 tysięcy rubli rocznie.

Wobec tak olbrzymich wpływów, których lokata musi być pewną, rozpoczęto pomiędzy innymi budowę wspólnych letnich siedzib oraz domów mieszkalnych podmiejskich i nadano bardzo szeroki i zyskowy kierunek kooperatywie społecznej towarzystwa, nabywając wszystko za gotówkę w najodpowiedniejszych dla cen towaru terminach.

W marzeniach moich widziałem wspaniałe natury moralnej rezultaty tak rozległego zrzeszenia. Śniło mi się, że korporacja ta miała w swym gronie całe nauczycielstwo szkół średnich: od najstarszych, najbardziej wytrawnych i zasłużonych do rozpoczynających kroki swe na polu pedagogicznym młodzieńców; miała kierowników, przełożonych i przełożone, wychowawców i nauczycieli obu płci zdolniejszych i mniej zdolnych.

Wszystkich sprowadziła tu jedna gwiazda przewodnia, wspólna idea zadań i celów całego nauczycielstwa bez względu na zajmowane stanowisko: samokształcenie i wspólna praca nad dźwignięciem i stałym rozwojem wartości swej wewnętrznej a przez to dążenie do podniesienia znaczenia społecznego placówki świeżo zdobytej, by w niej młodzież nabierała jak największej sprawności społecznej.

W marzeniach tych widziałem wyraźnie jak równali się i bratali wszyscy, i starzy i młodzi, i dzielni i początkujący, i kierownicy i nauczyciele, zapatrzeni w przewodnią ideę — wszyscy byli kolegami, bo ten co więcej umiał zdawał sobie sprawę, że musi i n n y m p o m a g a ć, a ten co za mało wiedzy lub metody zdobył rozumiał, że m a o b o w i ą z e k uczyć się.

W szeregach tej korporacji wyrosło i utrwaliło się poczucie karności i poczucie odpowiedzialności za swe czyny — czynniki niezbędne w każdej organizacji społecznej prawidłowo funkcjonującej.

¹⁾ Dziś nauczyciel płaci do stowarzyszenia lub związku po 12 rb., do kasy na fundusz obrotowy rb. 6, a prócz tego idą składki na przeczorność.

Widziałem jak to współzycie w stosunkach koleżeńsko-towarzyskich oraz współpraca w kierunku pedagogiczno-naukowym dawały naturalne podstawy do urabiania się poglądu wyraźnego a sprawiedliwego na obowiązki i prawa, wytwarzały poważną opinię wśród nauczycielstwa, jak wylańało się sumienie społeczne w tem gronie.

A puklerze te często zabezpieczały od czynów błędnych i kroków fałszywych, to znowu gdzieindziej były czynnikiem karcącym niewłaściwe postępowanie bez względu na to czy sprawa dotyczyła starszego czy młodszego, przełożonego czy nauczyciela.

I cieszyłem się w tych sennych marzeniach, bo rozumiałem jak silna była ta korporacja mocą jedności i jak potężna wewnętrzną swych członków wartością.

Widać było wyraźnie jak ta gromada ludzi przy współpracy mieniła się często wewnątrz różnemi barwami, które plątały się, biły i raziły oczy, nieraz pokrywały na chwilę jedna drugą, ale nazewnątrz wysyłała promienie białe i światło i ciepło niosące.

Z tego środowiska wychodziły uspołecznione i zaprawione w cnotach jednostki do szkół na pracę wydajną i nie bali się jedni drugich. Kierownicy nie lękali się samowoli lub niedbalstwa nauczycieli; nie trwożyli się nauczyciele władzy bezwzględnej i ograniczoności przełożonych; nie widział wrogiego konkurenta lub podstępnego zawodowca jeden nauczyciel w drugim. Wszyscy zaś nie lękali się martwoty rad pedagogicznych ani wyzysku — albowiem każdy rozumiał swe prawa i obowiązki i każdy nauczył się patrzeć z punktu widzenia ogólniejszego na rzeczy i ludzi. A gdy czasami spotykała go niezasłużona przykrość lub krzywda, znajdował osłonę i satysfakcyę w korporacyi.

Tak skryształizowana korporacja nauczycieli szkół średnich już zaczęła zataczać szersze kręgi, wchłaniała bowiem powoli elementy nauczycielskie szkół wyższych, niższych i nauczania domowego, dając piękne społecznie podwaliny całemu naszemu szkolnictwu.

I widać było, jak dumni byli członkowie tej korporacji ze swego dzieła, jak je miłowali. Nie brakło tam chętnych kandydatów na mniej lub więcej odpowiedzialne stanowiska w różnych działach, gdyż każdy z członków uważał powierzony mu mandat za obowiązek zaszczytny, a nie za przymus ciężki i przykry.

Uznanie dla poważnej korporacji rosło wśród całego społeczeństwa, rozumiano bowiem, iż nie jest to związek zawodowców ciasno pojmujących swe obowiązki i przeciwstawiających się innym warstwom czy klasom społecznym, lecz widziano tu towarzystwo ludzi, którzy się zespolili w celu wspólnej pracy nad sobą dla służby ogółowi.

To też prócz uznania moralnego były objawy pozytywnej natury. Zjawiały się zapisy na cele towarzystwa, np. na fundusz emerytalny, stypendyalny, na pracownię, muzea, wreszcie bibliotekę towarzystwa.

* * *

Ale otrząśnijmy się, wszak to były tylko senne marzenia, których urzeczywistnienie my sami odpychamy ręką pogardliwą lub z lekceważeniem. Nie mamy bowiem ochoty, a co gorsza nie widzimy wcale potrzeby zrobienia jakichkolwiek ustępstw na rzecz sprawy wspólnej ze swych nałogów miłych pod postacią anarchizmu, arystokratyzmu ducha, wreszcie sobkostwa — jednym słowem dzieci owego tradycyjnego „liberum veto“, które jak przekleństwo ściga nas wszędzie i czas odrodzenia narodowego przewleka i oddala!

Tak, to były marzenia, choć są potrzebą i musem.

Ale chcemy wierzyć, że rojenia te przyobleką się w ciało i wierzyć nie przestaniemy, a mocni tą wiarą iść będziemy naprzód wytrwale tam, gdzie nauczycielstwo stanie na wysokości swego społecznego zadania, jako część wielkiej całości — narodu, jako jeden z organów organizmu — Polski.

Program pracy w Stowarzyszeniu¹⁾.

„Ten tylko godzien wolności a życia
Kto je wywalcza codziennie“

Faust. Goethe.

„We wszystkich wielkich epokach odrodzenia narodu, powiada Szczepanowski, zaczyna się od odrodzenia życia powszedniego, od ciągłej pracy nad tą dzielnością osobistą, której zbiorowym wyrazem jest wyższość narodowa“. Jeżeli tak jest, a historia potwierdza te myśli, to przedewszystkiem my nauczycielstwo polskie powołani jesteśmy do realizacji odrodzenia życia codziennego. Mamy bowiem do rozporządzenia w ręku swem szkoły polskie, które choć w wielu razach i pod wieloma względami mocno są krępowane, to jednak przez nas i dla naszej młodzieży są prowadzone.

Obowiązki nasze najbardziej po obywatelsku wykonamy, gdy zadania wychowawców, nauczycieli, kierowników należycie spełniać będziemy. A tym znowu obowiązkom najgodniej odpowiemy, gdy odrodzenie samych siebie podejmiemy. „Naród powinien się nauczyć zwyciężać osobiście, zanim zacznie zwyciężać zbiorowo“ (Szczepanowski). Więc przez nauczyciela do szkoły, przez szkołę do społeczeństwa niech idzie odrodzenie i przebudowa narodu. Dla nauczyciela zaś najlepszem środowiskiem kształcenia i odrodzenia może i powinno być stowarzyszenie zawodowe.

* * *

¹⁾ Referat wygłoszony w Stow. Nauczycielstwa Polsk. na zebraniu ogólnem w d. 13.IX. 1913 r.

Statut nasz wyraźnie określa cele i zadania Stowarzyszenia, a jednak nie od rzeczy będzie rozważyć je sobie, są bowiem sprawy, których nigdy nie bywa zanadto, tem bardziej gdy chcemy omówić nie tyle cele, co środki, którymi osiągnąć je zamierzamy.

Jak wiadomo korporacja nasza stawia sobie zadanie podniesienia poziomu naukowo-wychowawczego i moralno-koleżeńkiego przedewszystkiem.

Rozważmy je, starając się akcentować nowe czynniki, które zdaniem naszym winny zacząć działać.

Praca naukowo-pedagogiczna.

A. Wobec tych wyjątkowych warunków, w jakich formowało się nasze szkolnictwo, zespół nauczycielski ma nadzwyczaj różnorodne przygotowanie naukowe.

Możnaby sądzić, że te różne poziomy obowiązują jednego do większej, innego do mniejszej pracy nad sobą. A jednak każdy z nas, bez względu na poziom wykształcenia, ma obowiązek stałej i usilnej pracy nad wzbogaceniem swych zasobów umysłowych, albowiem tak niesłychanie daleko odbiega to czegośmy się uczyli w rozmaitych szkołach i to, jak nas uczono, od tego, jak należałoby pracować w szkole, iż nigdy nie będziemy mieli dość tej pracy nad sobą.

W jakim kierunku dbać o wzbogacenie umysłu? Powiem krótko we wszelkich kierunkach. Nauczyciel szkoły średniej powinien mieć jak najmniej cech ciasnego specjalisty. Ale z tak wielkiem zadaniem uporać się nie łatwo, trzeba przeto wprowadzić pewne różniczkowanie w pracy, oraz umiejętnie wykorzystać pracę zbiorową korporacji.

I. Praca nad przedmiotem wykładanym musi być intensywniejsza, gruntowniejsza i wszechstronniejsza.

1) Musimy poznać metody badania naukowego w tej gałęzi wiedzy tak, byśmy mogli podejmować samodzielne prace, stanowiące choćby najdrobniejsze cegiełki całej budowli. Tego rodzaju praca prawie zupełnie była pomijana dla zrozumiałych powodów, ale z krzywdą dla sprawy nau-

czenia, które wobec nowszych dążeń ma stanowić twórczą pracę ucznia pod kierunkiem nauczyciela. A jakże będziemy mogli wdrażać młodzież do pracy samodzielnej, gdy sami z metodami jej nie będziemy obeznani.

W związku z tem jest pewien kierunek pracy w sekcjach, które powinny mieć swe własne pracownie lub przynajmniej mieć możność korzystania z pracowni innych instytucji.

W tym kierunku Stowarzyszenie rozporządza wcale znośnymi środkami, bo

a) biolodzy mogą korzystać z pracowni przy Tow. miłośników przyrody;

b) fizycy mają do rozporządzenia pracownię przy kole matematycznym. Prócz tego można uzyskać wstęp dla członków do pracowni fizycznej przy Muzeum Przemysłu i Rolnictwa;

c) może nawet dla mineralogów i chemików dałoby się uzyskać miejsce pracy w odpowiednich instytucjach tegoż Muzeum;

A jakież pracownie mieć mogą sekcye nauk humanistycznych? O nie wcale nie trudniej, bo dostęp do bibliotek publicznych niektórych otwarty, a do prywatnych nietrudny do uzyskania dla członków Stowarzyszenia. Nie mówiąc naturalnie o bibliotece własnej, która wcale poważne potrzeby zaspokoić może w niektórych działach — a to są właśnie pracownie tej gałęzi wiedzy.

2) Sekcja przyrodnicza powinna koniecznie organizować wycieczki naukowe nie tylko do miejscowości bliższych, ale i dalekich, a nawet zagranicę, np. w góry, nad morza i t. p. w celach specjalnych nie tylko badań florystycznych czy faunistycznych, ale i geologicznych, geograficznych i t. p., by uczyć się bezpośrednich badań i obserwacji natury.

Tak samo sekcye nauk humanistycznych również winny organizować wycieczki naukowe po kraju i poza nim, by poznawać i badać pomniki przeszłości na miejscu oraz uczyć się oceniać je i kwalifikować podług wartości.

Wycieczki takie powinny się odbywać pod kierunkiem odpowiednich specjalistów i organizować bardzo umiejętnie, by nie narażały uczestników na stratę czasu i pieniędzy.

3) Dalej następują studia nad ruchem naukowym w danej specjalności. W tym celu sekcye mogą korzystać nie tylko z sił własnych, ale winny zapraszać odpowiednich specjalistów do referowania o najnowszych zdobyczach, prądach, teoriach i poglądach w danej dziedzinie powstających.

4) Inny znowu dział pracy obejmuje metodykę danego przedmiotu. W tym kierunku działalność sekcji może być niezmiernie doniosła ze względu na możliwość podziału pracy oraz zbiorowy charakter praktyki i poglądów. Tu należą:

a) studia nad historią rozwoju danego przedmiotu jako dające wskazówki co do dróg, po których należy trafiać do umysłów początkujących w danej dziedzinie;

b) sprawozdania, ewentualnie samodzielne badania, próby i obserwacje, dotyczące różnych metod wykładu danego przedmiotu używanych i projektowanych;

c) sprawozdania i pokazy prac uczniowskich, wykonywanych zbiorowo lub oddzielnie;

d) sprawozdania i oceny podręczników szkolnych oraz książek dla samouków i do użytku domowego dla dziatwy i młodzieży.

II. Ale nauczyciela obowiązuje szerszy zakres przygotowania pedagogiczno-filozoficznego prócz studyów nad swą specjalnością, a dotyczyć on musi:

a) fizjologii systemu nerwowego i mózgu;

b) psychologii w szerokim słowa znaczeniu;

c) ogólnej dydaktyki i pedagogiki oraz historii pedagogiki, szczególnie u nas;

d) wreszcie podstaw filozofii ogólnej.

W tym kierunku praca musi się rozwinąć *a)* w sekcji wychowawczej, która dawać winna referaty omawiające sprawy wychowawcze z życia brane, obok sprawozdań z ruchu pedagogicznego w świecie i *b)* gorętszy udział wziąć w pracach sekcji samokształcenia, gdzie obecnie opracowuje się dział logiki i psychologii, a następnie rozwinąć mamy dydaktykę, metodykę i t. p. Ponadto należy ro-

zwinąć wśród nauczycielstwa potrzebę i umiejętność badań psychologicznych nad młodzieżą przez organizację odpowiednich wykładów i pokazów.

III. Musimy ułatwić poznanie zasad higieny, którą nauczyciel znać powinien nie po to, by dawać teoretyczne wskazówki, ale dla tego, by żyć higienicznie i w ten sposób dawać przykład dobry młodzieży.

Mamy po temu sekcję wychowania fizycznego, która napewno zorganizuje z jednej strony odpowiednie wykłady czy pokazy, a z drugiej szeregi obserwacji z życia szkolnego, które w wielu kierunkach należy poprawić.

IV. Musimy rozwinąć pieczę nad czystością mowy ojczystej. Przecież jest rzeczą zupełnie naturalną, że dziecko wychodzące ze szkoły polskiej musi znać zasadniczo język ojczysty, o to przedewszystkiem dopominają się rodzice. A odpowiedzialności za znajomość tego języka nie wolno nam składać wyłącznie na barki polonistów. Wszyscy winniśmy czuwać nad czystością tej drogiej dla nas pamiątki, tem droższej, że w wielu razach nam wydzieranej. To też wszystkie sekcje powinny pracę rozpocząć. Na wszystkich posiedzeniach prezydya i wszyscy uczestnicy winni pilnować i przestrzegać czystości mowy i słowa polskiego, w referatach, w pismach, w podręcznikach, książkach ocenianych wykazywać bez skrupułu błędy językowe. Tą drogą oczyszczać będziemy mowę naszą od chwastów i sami czystości języka nabierzemy.

V. A czy sekcja historyczna nie dobrzeby uczyniła, gdyby od czasu do czasu ogłaszała posiedzenia, na których omawianeby były sprawozdania z najnowszych wydawnictw dotyczących dziejów naszych. W ten sposób zaspakajalibyśmy możliwie prędko potrzebę znajomości najnowszych poglądów na różne epoki dziejów naszych.

VI. Czy mogą być wreszcie obce dla nauczyciela sprawy ekonomiczno-społeczne i prawne, już nie tylko kraju własnego ale i świata całego. To są kwestye najbardziej palące, żywotne, bieżące. Nauczyciel musi mieć świadomość ich jasną, jeżeli chce być blizkim młodzie-

ży, nie pozwolić jej na chwytanie spraw tych poważnych powierzchownie, po łebkach.

Wobec takiej potrzeby należałoby organizować szeregi posiedzeń, na których po pierwsze referowaneby były przez upatrzonych specjalistów sprawy zasadnicze z tego działu wiedzy i jednocześnie oceniane przez kilku korreferentów a po drugie, na których omawianeby były ważniejsze wypadki z życia społecznego przede wszystkim trzech dzielnic naszego kraju.

W ten sposób powoli nabierać będziemy świadomości stosunków życiowych i nie będziemy tak bardzo oderwani od świata, jak to często niestety wśród pedagogów bywa. Dyskusyjne wieczory na temat spraw społeczno-życiowych dawałyby ponadto jeszcze jeden zysk. Mogłyby się stać źródłem lepszego wzajemnego poznania, a przez poznanie kierunku myśli i motywów rozumowania dałyby pewno większe wzajemne wyrozumienie i szerszą tolerancję, poza którymi idzie wytwarzanie się prawdziwej opinii kierowniczej naszego ogółu.

* * *

VII. Stowarzyszenie musi mieć na względzie i potrzeby członków prowincjonalnych zarówno oddziałowych jak i poszczególnych rozrzuconych po kraju. Należy je zaspakajać np. przez:

- 1) organizowanie seryi odczytów w czasie świąt Bożego Narodzenia i Wielkiej Nocy, odczyty takie mogą dotyczyć:
 - a) postępów wiedzy danej gałęzi za rok ostatni;
 - b) zdobyczy na polu laboratoryjnym zarówno w zakresie metodycznym jak i badawczym;
- 2) przez ogłaszanie w organie wiadomości i wskazówek;
- 3) przez sporządzanie i stałe dopełnianie katalogu naszej biblioteki i wypożyczanie duplikatów lub nawet pojedynczych egzemplarzy na określony termin oddziałom czy poszczególnym członkom;
- 4) przez wymianę cenniejszych referatów;

- 5) przez wyjazdy referentów;
- 6) przez inicjowanie pewnych prac i zadań, których rozwiązanie może być szczególnie ciekawe ze względu na stosunki prowincjonalne.

VIII. Ale Stowarzyszenie nie spełniłoby swej roli, gdyby pracę tylko wśród swych członków rozwijało. Działalność nasza winna promieniować i wpływ wywierać na instytucje bliższe a więc szkołę i dom.

W szeregu tego rodzaju prac należy postawić: 1) wydawnictwa np.

- a) miesięcznik, którego rozwój treści nie da się zaprzeczyć;

- b) wydawnictwa broszur i dzieł pedagogicznych;

- c) podręczników, na które może za mało zwracaliśmy uwagi. My właściwie podręczników swojskich prawie nie mamy. I nie można się dziwić. Nauczycielstwo terazniejsze wyszło przeważnie ze szkół rosyjskich, uczyło do ostatnich lat z podręczników rosyjskich. Pomimo woli zżyliśmy się ze strukturą, wymogami i metodami tych książek. Więc choć wychodzą podręczniki w języku polskim, ale są one rzadko polskimi, swojskimi. To też koniecznie trzeba rozpocząć pracę nad wydawnictwem naszych podręczników.

2) Druga sprawa niezmiernej doniosłości jest badanie dziatwy w szkołach ku czemu Stowarzyszenie winno przygotować szeregi wychowawców i nauczycieli oraz wydać schematy dzienników do notowania danych gromadzonych, a charakteryzujących stan i rozwój nie tylko fizyczny ale i psychiczny ucznia.

Wówczas i posiedzenia tak zwanych rad pedagogicznych może będą owocniejsze, gdyż będą rozporządzały materiałem ważnym a ciekawym.

3) Dalej sprawa reform dotyczących naukowej strony najbardziej tu należy. Zakres przedmiotów, ich sposób traktowania winien znajdować źródło w naradach Stowarzyszenia, gdyż ono rozporządzać może rozległym materiałem szkół licznych.

4) Nareszcie rzeczą Stowarzyszenia jest uświadamianie ogółu w rzeczach szkolno-pedagogicznych i w tym celu należy organizować szeregi odczytów publicznych lub wewnętrznych na konferencyach szkolnych z dziedziny pedagogiki, wyjaśniać rolę i zadania szkoły, domu oraz potrzebę wzajemnego współdziałania tych czynników społeczno wychowawczych.

Ale informowanie to może się odbywać i na gruncie bardziej praktycznym przez współzycie nauczycielstwa z innymi warstwami społecznymi. Źle jest jeżeli ludzie jednego zawodu wyłącznie ze sobą przestają, pracują i żyją. Wytwarza się wtedy rodzaj kasty zamkniętej uprawiającej egoizm zawodowy. Jeżeli kastowość taka jest niepożądana we wszelkich zawodach, to wśród nauczycielstwa można ją uważać za szkodliwą. Jeżeli kto właśnie, to wychowawca i kierownik młodzieży musi być uspołeczniony, a uspołecznienie wyrabia się najlepiej przez zetknięcie z różnymi warstwami społecznymi i przez rozpoznanie ich praw, zadań i obowiązków.

Stowarzyszenie zechce uwzględnić tę potrzebę tak dobrze przez wyżej wskazane konferencye na temat spraw życiowych jak przez branie udziału, wraz z innymi instytucjami, w sprawach społecznego charakteru, a nawet przez zapraszanie na zebrania towarzyskie członków innych korporacji, by silniejsze zespolenie rozwinąć, a przez nie trafiać do ogółu i należyty walor sobie zjednać.

* * *

B. Sprawy natury materialnej są niezmiernie doniosłości, ale jednocześnie bardzo trudne do naprawy ze względu na zupełnie prywatny charakter naszego szkolnictwa i ofiary, jakie są powiązane z jego utrzymaniem. Ale i w tym dziale są sprawy, które można i należy podejmować.

I. Do takich należy pośrednictwo pracy. Czynności tego wydziału pragniemy rozszerzyć przez uzyskanie koncesyi na biuro kaucyonowane, i oddać je pod opiekę wytrawnego pedagoga.

II. Projektujemy ogłoszenie pewnych norm co do warunków umowy pomiędzy nauczycielstwem a właścicielami szkół, czekamy tylko na odpowiedzi z prowincyi.

III. Nie przestaniemy podejmować starań, by terminy i sposób wypłaty honoraryów nauczycielskich przybrały normalny charakter.

IV. Nie przestaniemy kołatać do całego nauczycielstwa o zebranie danych dotyczących bytu materialnego pomimo zawziętego oporu ze strony tegoż nauczycielstwa.

V. Nie ustaniemy w wołaniu tak poszczególnych członków jak i szkół do tworzenia funduszu przezorności dla pracowników przez co podniesie się wydajność pracy nauczycielskiej niezawodnie. A to tembardziej, że jednak starania podjęte przez nas przed 1½ rokiem nie pozostały bez echa.

* * *

C) Ale i rozwój pracy naukowej i uzdrowienie stosunków bytu materialnego mają podkład w czynnikach natury moralnej, które muszą być uwzględnione w naszej korporacyi.

Nie należy jednak sądzić, że rzeczą Stowarzyszenia jest tylko waśni godzić, skargi rozważać, pokrzywdzonych nagradzać czy pocieszać. Organizacya nasza ma na celu wytwarzanie opinii, budzenie sumienia społecznego. Stowarzyszenie winno się stać lub przynajmniej stawać ostoją w chwilach zwątpienia, pobudką w chwilach zastoju duchowego, dźwignią w chwilach upadku. Tu powinniśmy szukać rad i wskazówek w wypadkach wątpliwości życiowych i tu mamy składać na ołtarzu dobra naszego wspólnego doświadczenie nasze, nasze najlepsze pragnienia i pożądanja.

Korporacya nasza musi się stać probierzem sprawiedliwości stosunków życia nauczycielsko-szkolnego. Wobec niej przedewszystkiem winniśmy poczuwać się do odpowiedzialności za wszystkie nasze uczynki. Ona powinna się stać dla nas uczelnia karności społecznej i zawodowej. Ale musimy to zrozumieć i musimy tego chcieć.

Nadanie takiej wartości Stowarzyszeniu mogłoby nas niejednokrotnie uchronić od błędów, przez które czasami krzywdzimy kolegów nie tyle dla złej woli ile z powodu braku doświadczenia lub niechęci skorzystania z doświadczenia innych.

Nie jednemu może wydawać się nie tylko dziwnem ale nawet niebezpiecznem należenie do instytucji, która tak szerokie będzie miała funkcje.

Myślę jednak, że jeżeli nauczyciel (na każdym stanowisku) nie chce wziąć odpowiedzialności za swe postęпки, wobec poważnego gremium koleżeńskiego, to albo nie zdaje sobie sprawy ze swych praw i obowiązków, albo źle postępuje i dlatego odpowiedzialności tej się obawia.

Uczmy się cenić swe prawa, ale nie usuwajmy się od obowiązków, bo wtedy dopiero będziemy rozumieli należyte godność swego powołania i innych nauczymy ją cenić.

Czas wielki zdać sobie z tego sprawę. Niech nam coraz jaśniej zacznie przyświecać ta myśl, niech w nauczycielstwie polskiem coraz mocniej i głębiej zakorzenia się to przeświadczenie, że postępowanie nasze musi być takie, iż nie będziemy się ani bali ani wstydzić wziąć za nie na swe barki całą odpowiedzialność przedewszystkiem wobec gremium koleżeńskiego.

Opinii gremium takiego nie mamy prawa lekceważyć, a tembardziej uznawać za mniej sprawiedliwą niż własny sąd o sobie. Nie mamy bowiem prawa uważać samych siebie za najwyższych sędziów swego postępowania. Kto chce dobrze czynić nie może krytyki się obawiać, raczej pożądać jej powinien, wtedy bowiem będzie miał pewność większą, iż obowiązki spełnia lepiej. „Społeczeństwo, powiada Prus w jednej ze swych nowelek, jest całością, w której, gdy jedna cząstka nie pełni swych obowiązków inne giną”. A pamiętajmy, że na naszych barkach leżą jedne z najpoważniejszych obowiązków: utrzymania i podniesienia wartości szkół polskich.

Więc niech każdy z nas uważa się za cząstkę żywą naszej korporacji. Niech szuka w niej pracy a u jej członków rady, wskazówek, informacji w wypadkach trudniejszych



życia szkolno-nauczycielskiego, a jednocześnie niech nie odmawia swego doświadczenia i kompetencji gdy instytucja będzie w potrzebie.

Niech się nie boczy, ani sobie za krzywdę czy ubliżenie poczytuje, gdy go instytucja do odpowiedzialności zawezwie i uzna postępowanie za błędne, lecz niech bierze to za naukę życiową w imię dobra społecznego, pamiętając na słowa Kościuszki: „nie godzien wolności ten kto słuchać nie umie”.

Wówczas korporacja nasza stanie się i stać się musi ośrodkiem, w którym i koło którego skupiać się będą wszystkie interesy świata nauczycielsko-szkolnego.

* *

A dla czego tak już nie jest?

Przyczyn jest wiele: leżą one i w tych osobliwych warunkach, w których naprędce formowała się i formuje warstwa naszego nauczycielstwa i w bardzo ciężkich warunkach bytu zarobkowego naszego stanu, a także w małym rozkrzewieniu się świadomości co do zadań i obowiązków społeczno-zawodowych naszego powołania.

Czynniki te choć w pewnej mierze tłumaczą samo zjawisko, bynajmniej nie usprawiedliwiają nas, a tembardziej nie uwalniają od obowiązków. „Každy ruch duchowy, powiada Szczepanowski, żyje ofiarami i trudem uczestników, a nie natychmiastowemi korzyściami materyalnemi, które im może zapewnić”. Trzeba więc robić wysiłki bardzo poważne, by podnieść nasz zawód i walor należyty w społeczeństwie dla niego wywalczyć. To darmo odbyć się nie może. Musimy się wszyscy zjednoczyć dla pracy ale jak? Uczą nas dzieje, że „w Polsce panującym był duch organizowania państwa na podstawie poczucia obowiązku, na podstawie dobrej woli, na podstawie wolności”. My nie mamy innych czynników i przynęt zniewolenia nauczycielstwa polskiego do zorganizowania się w jedną, dla społeczeństwa pożądaną całość. I nie chcemy środków innych używać. Ale musimy przypomnieć

pamiętne słowa Szczepanowskiego: „jeżeli narody żyjące na obszarze Rzeczypospolitej pracowały pod dewizą wolności a pomimo to klęski polityczne dotknęły ten kraj, to uważam, żeśmy nie wypełnili chyba wszystkich obowiązków, że zamiast wolności rozwieliła się swawola i samowola, żeśmy mieli wyższą zasadę, ale żeśmy ją niedołężnie pojęli, niedokładnie przeprowadzili”.

Nikt nas zmuszać nie będzie do zorganizowania się, przeciwnie będą tacy, co nie tylko cieszyć się będą z naszej dezorganizacji, ale nawet pomagają jej będą się starali.

My możemy zorganizować całe nauczycielstwo tylko na podstawie dobrowolnej umowy „na podstawie poczucia obowiązku społecznego”. Jeżeli tego nie robimy, to chyba jedno przypuścić należy, że tej „dobrej woli” nie mamy. Ona musi się zjawić jako główny czynnik spójni i solidarności. „Wszak naród, powiada dalej Szczepanowski, to jak stos galwaniczny, składający się z milionów elementów. Jeżeli te elementy są połączone i żywy prąd elektryczny przebiega, to łańcuch gdziekolwiek przerwany wydaje iskrę, której siła równa się sile zbiorowej wszystkich pojedynczych elementów”.

To samo da się zastosować do każdej organizacji, muszą być elementy jej połączone, aby efekt był poważny.

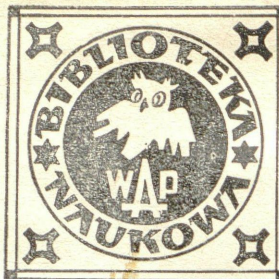
Powiązmy więc wszystkie elementy nauczycielstwa w imię dobra nas samych i społeczeństwa.

Niech nad przeczulonym indywidualizmem polskim nauczyciela zapanuje wyższa idea dobra szkoły polskiej, która da mu siłę skojarzenia się dobrowolnego w jedną wielką całość. A wtedy wytworzymy korporację mocną i pewną, bo przyświecać jej będzie idea narodów zdrowych:

„Swoboda w myśleniu
Karność w działaniu“.

Faint, illegible text, likely bleed-through from the reverse side of the page.





45538/
12